

Kraśnicka, Anna

Brama Wielka Gryf i najstarszy chodzący zegar w Polsce

"Juchnowieckie szepty o historii", [1], 2016,
s. 99-105

Zdigitalizowano w ramach projektu pn. Budowa platformy "Podlaskie Czasopisma Regionalne", dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki” Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (umowa SONB/SP/465121/2020).



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Udostępniono do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Kraśnicka

Brama Wielka „Gryf” i najstarszy chodzący zegar w Polsce

Wersal Północy

Pałac Branickich to oczywista wizytówka Białegostoku. Żadna wycieczka do stolicy Podlasia nie obejdzie się bez wizyty w rezydencji, która nawet dziś zaskakuje architektów, historyków i turystów. Dlaczego? Najprościej porównać go z Kozłówką, Książem, Baranowem, Wilanowem czy z zamkami nad Loarą – pałac Branickich należy do grupy najciekawszych założeń pałacowo-parkowych w kraju. Należy jednak ustalić, co stanowi o unikatowości tego miejsca. Pałac Branickich w Białymstoku nie ma zbyt wiele do zaoferowania w tematyce wystroju wnętrza. Powoli, acz skutecznie pustoszony był najpierw przez spadkobierców, a potem przez zaborców. W okresie międzywojnia funkcjonował tam urząd wojewódzki,



a od 1950 r. mieści się w nim siedziba główna Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Ze względów praktycznych nie odtwarzano bajecznych apartamentów, zresztą z dawnych zbiorów i wyposażenia nic nie przetrwało wojennej pożogi.

Dziś znawców tematu zachwyca autentyczność i rozległość białostockiego założenia pałacowego – perfekcyjny plan właściciela, pomimo dziesiątek lat dewastacji, nie uległ zatarciu. Brama z zegarem, dziedziniec wstępny, monumentalne rzeźby Herkulesów, dziedziniec paradny, pałac, a następnie salon ogrodowy w stylu francuskim, ogród dolny w stylu angielskim, zwierzyńce, altany, egzotyczne ptaki i rośliny, operhaus, balet, kapela, fontanny..., długo by wymieniać. Efekt był taki, że goście hetmana Branickiego wyjeżdżali z Białegostoku oszołomieni i zadziwieni tym, że gdzieś tam, pośród litewskich lasów istnieje prawdziwy raj na ziemi.

Preludium przepychu – Brama Wielka

W XVIII w., kiedy to strudzeni wielogodzinną podróżą goście docierali do Wersalu Północy, pierwszym „szokiem”, mocnym akcentem i zapowiedzią niebywałego przepychu była monumentalna brama wjazdowa. Przypominająca łuk triumfalny, bogato zdobiona, zwieńczona złocącą się rzeźbą gryfa – herbem rodziny Branickich. Zegar na wieży bramnej był symbolem prestiżu, ale wówczas stanowił czytelny element symboliczny: oto wielki hetman panuje nawet nad nieubłaganym czasem. Sprowadzenie mechanizmu zegarowego ze Szwajcarii było kosztowne, na takie ekstrawagancje stać było wyłącznie najbogatszych.

Brama Wielka – koncepcja króla Augusta II Mocnego

W 1726 r. niespodziewanie zachorował król August II Mocny. W drodze powrotnej z sejmu w Grodnie niemal pożegnał się z tym światem. W dokumentach zachowały się zapisy, że władca cierpiał na gangrenę palca u stopy. Dziś wiemy, że była to zaawansowana cukrzyca – tłusta dieta i czerwone wino nie pozostawały bez wpływu na stan zdrowia koronowanych głów całej Europy. W drugiej dekadzie XVIII w. amputacja wciąż była bardzo ryzykownym zabiegiem. Wyzwanie stanowiło nie tyle odjęcie palca, ile antyseptyka i gojenie się rany. Wśród lekarzy królewskich,

jak i pośród poddanych żywa była pamięć o przedwczesnej śmierci króla Stefana Batorego w wyniku powikłań po podobnym zabiegu.

Cieężko chory August II Sas, zmuszony okolicznościami, zajechał z całą swoją świtą do rezydencji Branickich w Białymstoku. W 1726 r. pałac wyglądał zdecydowanie skromniej, ale majątny Jan Klemens miał na swoim dworze doskonałych lekarzy, którzy podjęli się ratowania króla. Amputacja skończyła się sukcesem, władca przeżył, lecz zalecenia rekonwalescencyjne były bezwzględne: żadnego podróżowania i wysiłków aż do czasu zasklepienia się rany. W ten sposób Białystok na kilkanaście tygodni stał się nieformalną stolicą Polski i Saksonii. Pobyt króla na białostockim dworze na zawsze zmienił życie Branickiego.

Po pierwsze, hetman uświadomił sobie, jakie niedostatki ma jego rezydencja, i pomiędzy listopadem 1726 a lutym 1727 r. podjął decyzję o szeroko zakrojonej rozbudowie pałacu. W przyszłości miał on być godny podejmowania największych tego świata. Po drugie, Jan Klemens miał jedyną w życiu okazję na poznanie ścisłego otoczenia władcy: senatorów, tajnych radców, co nie pozostało bez wpływu na błyskotliwą karierę Gryfity. W niedługiej przyszłości Jan Klemens Branicki miał stanąć do wyścigu o tron królewski. Po trzecie i najważniejsze dla przyszłości miasta, kontakt z najlepszymi architektami wydatnie wpłynął na upodobania artystyczne i wykształcenie architektonicznej estetyki Branickiego. Od tej pory przez dziesięciolecia hetman konsekwentnie realizował plan nadania królewskiego splendoru swoim posiadłościom. Trwałą pamiątką pobytu króla w Białymstoku jest budynek Bramy Wielkiej. To właśnie August II, entuzjasta architektury, odręcznie naszkicował plan budowli. Antoni Oleksicki pisze: „Podstawową rozrywką unieruchomionego przez kilka miesięcy w łóżu króla było dyskutowanie i przeglądanie projektów architektonicznych”¹. Konceptyjny szkic króla został przekształcony w projekt przez Jana Henryka Klemma.

Tak oto zupełnie przypadkowa wizyta króla, o której do dziś niewiele białostoczan słyszało, na zawsze wpłynęła na życie i wygląd miasta.

¹ A. Oleksicki, *Białystok w XVIII wieku*, w: *Historia Białegostoku*, red. C. Dobroński, Białystok 2012, s. 184.

Brama Wielka – jeden z najlepiej zachowanych zabytków miasta

Pierwotnie, czyli przed przebudową rezydencji, brama główna do pałacu znajdowała się w miejscu, gdzie dziś podziwiamy postaci walczących Herkulesów. W 1758 r. na dworze hetmana gościł francuski dyplomata. Branicki wyprawił go na kilkudniowe polowanie, a w tym czasie zlecił ekspresowe przeniesienie bramy w miejsce, gdzie stoi do dziś. Francuski dyplomata podobno nie mógł wyjść z podziwu, jakież to wielkie zmiany zaszły podczas tych kilku dni. Taki był z naszego hetmana kawalarz!

Zarówno w XVIII, jak i w XIX oraz XX w. celem podróżujących, okupantów, zaborców, władz i innych możliwych tego świata był pałac Branickich. Przez Bramę Wielką po prostu przejeżdżano. Grabiono wnętrza pałacowe, wywożono rzeźby, rośliny, obrazy. Przebudowywano apartamenty, zdejmowano hełmy, dewastowano ogrodzenie, a brama... trwała, nie była celem sama w sobie. Miała wiele szczęścia: nie trafiła jej żadna bomba, nie strawił pożar, nikt nie ukradł zegara. Po II wojnie światowej była jednym z niewielu nienaruszonych białostockich zabytków. Stwierdzono kilka dziur po kulach w tarczach zegara... Wprawdzie gryf ze szczytu wieży rozpadł się ze starości jeszcze w XIX w., nieakuratni architekci dołożyli cztery postaci geniuszy (w latach 1955–1960), zmieniono jej barwę na białą, lecz do 2000 r. dotrwała bez większych perturbacji.

Kiedy w 2000 r. podjęto decyzję o renowacji szwajcarskiego mechanizmu zegarowego i planowano umieszczenie nowego gryfa na wieży, okazało się, że wnętrze budowli jest w opłakanym stanie. Zanedbana, z przeciekającym dachem, z gniazdującymi ptakami – istniało poważne ryzyko, że nadgniłe, drewniane konstrukcje nie wytrzymają zbyt dużego obciążenia. Aby wydobyć mechanizm, zdjęto dach i sprowadzono dźwig. Nasz Szwajcar przez górę „odleciał” do naprawy, do pracowni pana Witalisa Puczyńskiego. W tym czasie wnętrze bramy zostało gruntownie wyremontowane i wzmocnione solidnym, drewnianym belkowaniem. Uzupełniono zniszczone panoplia, a w 2006 r. na szycie wieży zamontowano nowego, złotego gryfa.

Hetman Jan Klemens Branicki dopiął swego – przewyciężył czas. Pamięć o nim jest żywa, a jego dzieła trwają, często wbrew wszystkiemu powstają jak feniks z popiołów...

Szwajcarski mechanizm zegarowy

„Wedle wskazań zegara na bramie pałacu Branickich można się udać na umówioną randkę, ale nie na autobus”, takie słowa usłyszycie od przewodników, którzy prezentują niewątpliwą atrakcję, czyli najstarszy chodzący zegar wieżowy w Polsce. Owszem, istnieją w Polsce starsze mechanizmy, ale stoją owiane kurzem historii, nasz zaś ciągle odmierza czas i bije, z niewielkimi przerwami, od ok. 250 lat. Dlaczego zegar na Bramie Wielkiej pałacu Branickich ma prawo być odrobinę nieprecyzyjny?

Precyzyjny jak szwajcarski zegar...? Ale z którego wieku?

Jan Klemens Branicki, trzeci pod względem bogactwa magnat polski swoich czasów, mógł sobie pozwolić na wszystko. Toteż pozwolił sobie na zegar, co było wtedy dużą ekstrawagancją. Mechanizm został wykuty w Szwajcarii przez kowala specjalizującego się w tego typu zleceniach. Jak stwierdzić, że to faktycznie kowalski oryginał z XVIII w.? Mechanizm wykonano metodą kucia dowolnego na gorąco – listwy i koła zębate nie są gładkie, wyraźnie widać ślady po uderzeniach młota kowalskiego; łączenia listw mają kształt klinków, co było typowe w XVIII w., nie znano bowiem wówczas jeszcze śrub; małe koła zębate, niewykonalne ciężkim i nieprecyzyjnym sprzętem dostępnym w kuźni, zastąpiono „mechanizmem latarniowym”, czyli pręcikami przymocowanymi do okrągłych podkładek. Szwajcarską robotę znać na jednym z elementów – oto hamujące i wirujące podczas bicia „skrzydełka” mają kształt profilu ludzkiej twarzy z okiem.

Zegar umieszczony na solidnej, dębowej podstawie składa się z trzech mechanizmów połączonych ze sobą systemem kół zębatach. W gruncie rzeczy materiał, czyli żelazo, z którego wykuto zegar, tak jak wszystko w przyrodzie, podlega prawom fizyki. I tu kryje się rozwiązanie zagadki – materia kurczy się i rozszerza: nasz zegar często się późni, śpieszy, czasem nawet wybijają niewłaściwe godziny. Reaguje bowiem na gwałtowne zmiany temperatury, wilgotności i ciśnienia. Brak mu precyzji idealnego mechanizmu spawanego cyfrowo i łączonego nitami. Czynniki ludzkie także odgrywa niebagatelną rolę, zegar należy bowiem nakręcać regularnie i z wyczuciem.

Jak działa zegar?

Zegar na Bramie Wielkiej pełni trzy funkcje: wybija pełne godziny i kwadranse oraz odmierza czas. Trzy mechanizmy są napędzane za pomocą oddzielnych obciążników zawieszonych na linach, które powoli zsuwają się do dołu w swego rodzaju sztolniach. Ten dyskretny ruch powoduje obracanie się kół zębatych, czyli chodzenie zegara. Nakręcony, pracuje przez 48 godzin. Dokładnie tyle zajmuje ciężarkom „zejście” do samego dołu budynku bramy. Żeby zegar nakręcić, trzeba mieć sporo krzepy!

Zwiedzanie i prezentacja mechanizmu zegara jest możliwe w sezonie turystycznym i bezpłatne. Pracownicy Informacji Turystycznej udostępniają ten unikalny zabytek w określonych dniach. Pamiętać należy, że zegar umieszczony jest na przedostatniej kondygnacji i prowadzą do niego strome schody.



Szwajcarski mechanizm zegarowy z XVIII w. (fot. A. Kraśnicka)



Brama Wielka pałacu Branickich od strony dziedzińca wstępnego (fot. A. Kraśnicka)